Wydanie Pm. Gd. Pz. L. W.

Cena egzemplarza 2 zł

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięcz. wynosi 40 zł

Telefony: Centrala . . . . . . 33 41 i 33 42
Centrala czynna ca o dob .
Redaktor Naczelny 31 16
Rozmównica publiczna . . 19 07
Centrala międzym. I. K. P. 00 90

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zryw"

Konto: P. K. O. Nr VI-140 I. K. P.

Bydgoszcz ulica Jagiellońska Nr 17-19

Konto bieżące: Bank Zw. Spółek Zarobk. w Bydgoszczy

Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godz. 10—12. — Rekopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do redakcji a nie do współpracowników. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada.

Rok I | Wtorek, dnia 23 października 1945 roku | Nr 3

Zwycięstwo stronników de Gaulle'a

W niedzielnych wyborach we Francji wielki sukces odniosła katolicka partia postępowa. – Klęska radykałów społecznych

PARYŻ, 22.10. (Ob. wł.). Francuzi głosowali wczoraj z całym spokojem i chociaż znanych jest dopiero ponad 50 proc. ogólnych wyników, stwierdzić można, że na obydwa pytania naród odpowiedział dwa razy „tak". Gen. de Gaulle odniósł więc całkowity sukces, przy czym wybory zadecydowały, że stara konstytucja upada, a nowe zgromadzenie uchwali nową konstytucję. Pierwsze miejsce zajęli komuniści, a drugie postępowi katolicy, którzy odnieśli większy sukces, niżeli było do przewidzenia. Na trzecim miejscu uplasowali się socjaliści. Wyniki wyborów wykazują, że komuniści utrzymali się na swojej pozycji, natomiast radykali stracili wielu zwolenników.

PARYŻ, 22. 10. (Ob. wł.). We wczorajszych wyborach do Francji gen. de Gaulle odniósł decydujące zwycięstwo. 85 proc. ludności Francji brało udział w wyborach, a po raz pierwszy także kobiety, jako głosujące i jako kandydatki.

Na 522 miejsc wybrano: komunistów 142, postępowych katolików 140, socjalistów 133, radykałów 19.

Wszedł do rządu sekretarz partii komunistycznej Thorrez. — Herriot przeszedł z niewielką przewagą głosów, Daladier przepadł.

Gen. de Gaulle nie popierali komuniści i radykalni, górę wzięli jednak stronnicy jego.

Również głosowanie co do nowego zgromadzenia narodowego wypadło na korzyść gen. de Gaulle, gdyż 80 proc. opowiedziało się za tym, by nowe zgromadzenie narodowe opracowało konstytucję, a 70 proc. za tym, by zgromadzenie narodowe miało ograniczone prawa. Przeszły więc propozycje gen. de Gaulle.

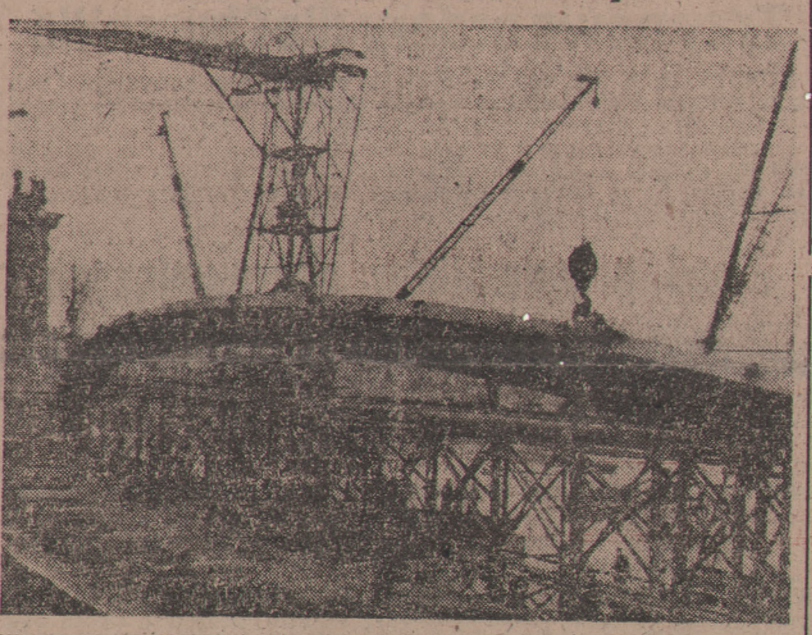
Olbrzymią klęskę we wczorajszych wyborach poniosła partia radykałów, przed wojną najsilniejsza partia we Francji, a niespodziewany sukces odniosła partia postępowych katolików, grupująca się wokół francuskiego ministra spraw zagranicznych, Bidaulta.

* * *

Katolicka partia społeczna we Francji przedwojennej posiadała bardzo słabe znaczenie. Liczyła w parlamencie zaledwie kilku posłów, a w życiu politycznym nie odgrywała prawie żadnej roli.

W czasie okupacji Francji przez Niemców partia ta odgrywała wielką rolę ze względu na wybór jej przywódcy, dzisiejszego francuskiego ministra spraw zagranicznych Bidaulta, na stanowisko przewodniczącego międzypartyjnego francuskiego ruchu oporu, który tak wspaniałą posiada kartę w walkach o oswobodzenie Francji. Na tym stanowisku Bidault wielce się zasłużył. Dzisiaj ruch przez niego reprezentowany, zbiera owoce tej działalności. Katolicki ruch ludowy zajmuje miejsce partii, która po raz pierwszy w swojej przeszło 50-letniej historii poniosła klęskę. Radykali społeczni Herriota, partia drobnomieszczańska o obliczu wybitnie antyklerykalnym, ustąpić musiała miejsca ruchowi, który postawił sobie za zadanie odrodzić życie polityczne i społeczne Francji w duchu katolickim. (m.)

Odbudowa Warszawy



Budowa mostu Poniatowskiego. Ustawianie drugiego przęsła

Kiedy odbędą się w Polsce wybory

Min. Rzymowski rozmawia z dziennikarzami w Waszyngtonie

WASZYNGTON, 22.10. (P.A.P. — tel. wł.). Radio zagraniczne donosi, że min. Rzymowski przyjął w Waszyngtonie dziennikarzy, którym udzielił informacji o polskiej polityce zagranicznej. Min. Rzymowski oświadczył, że granice Polski zostały ustalone na podstawie porozumienia trzech mocarstw. Stałość tych granic przyczyni się do stabilizacji stosunków w Europie.

W sprawie wyborów w Polsce min. Rzymowski oświadczył, że odbędą się one, gdy zakończona zostanie repatriacja Polaków ze Wschodu i Zachodu.

Obserwator Trumana w Bułgarii

LONDYN, 22. 10. (Ob. wł.). Do Sofii przybył wysłannik prezydenta Trumana, w roli obserwatora stosunków panujących w Bułgarii i w Rumunii, specjalnie w czasie wyborów. Od raportu jego zależeć będzie decyzja rządów Stanów Ziednoczonych i Wielkiej Brytanii, co do uznania rządu w Bułgarii i Rumunii.



Walka z nadużyciami

Inflacja na Węgrzech

LONDYN, 22. 10. (Ob. wł.). Z Budapesztu donoszą, iż wybory, które miały odbyć się na Węgrzech, mogą ulec odroczeniu. Pozatym donoszą o grożącej Węgrom inflacji. Przed wojną za 20 pengö można było dostać 1 funt szterling — dziś 60—100.

Konfiskata mienia niemieckiego w Szwecji

SZTOKHOLM, 22.10. (Ob.wł.). Rząd szwedzki opracowuje ustawę, mocą której przejdą pod zarząd państwowy wszelkie przedsiębiorstwa z udziałem niemieckim.

Churchill przed parlamentem

LONDYN, 22. 10. (Ob. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu brytyjskiej Izby Gmin przemawiał z ramienia opozycji Winston Churchill w sprawie demobilizacji armii brytyjskiej. Mnistrowie pracy, wojny, marynarki i lotnictwa udzielali odpowiedzi.



Ambasador U.S.A. Bless Lane Arthur na Jasnej Górze w drodze do Krakowa.

I Grecy wrócili z Niemiec

ATENY, 22. 10. (Ob. wł.). Grecki minister spraw zagranicznych podał do wiadomości, że z brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec repatriowano 85.000 Greków.

Likwidacja militaryzmu niemieckiego

LONDYN, 22. 10. (Ob. wł.). W Hamburgu wysadza się w powietrze przy użyciu 32 ton niemieckiego materiału wybuchowego bazę łodzi podwodnych, której budowa trwała 4 i pół lat.

Truman gościem fotografów prasowych

NOWY JORK, 22. 10. (Ob. wł.). W Waszyngtonie prezydent Truman uczestniczył w charakterze gościa honorowego w bankiecie, urządzonym przez fotografów prasowych, akredytowanych przy Białym Domu

Dr. D. J. Tilgner

Plan gospodarczy a psychika

Każdy program gospodarczy musi uwzględnić czynnik ludzki, który ma ten program wykonać. Nie można przeprowadzić programu dozbrojenia cywilizacyjnego kraju i nadrobienia ogromnych zaległości, jeśli jednocześnie nie stworzymy nowych pobudek i nowych wartości ideowych.

Przecież trudno sądzić, ażeby w spokojnym i naogół pogodnym Polaku zrodzić się miały nagle szalone energie, które pozwolą nadrobić ogromne zaległości chociażby z dziedziny inwestycji gospodarczych, jak melioracje, drogi, elektryfikacje, huty itd

Jeśli mamy utrwalić zasadnicze zdobycze naszej młodej demokracji, musimy równolegle przeprowadzić wielkie przeobrażenie duchowe ludności i wyzwolić nowe siły, tryskające z milionów Polaków. Nie możemy naprzykład rozpatrywać wszystkich poczynań pod kątem służby dla rolnictwa albo tylko dla przemysłu. Nie byłaby to idea porywająca.

Nasz program gospodarczy musi zapewnić harmonijny rozwój wszystkim grupom nowoczesnego społeczeństwa, nie zaś jednej tylko warstwie uważanej za najważniejszą. Podstawą takiego harmonijnego rozwoju jest człowiek i jego pobudki psychiczne, jego ideały i jego światopogląd.

Wizja rzeczywistości, czy w rolnictwie, czy w przemyśle lub w nauce, którą wyobrażamy sobie, musi uwzględnić podłoże psychiczne i ideowe społeczeństwa, które ma tę wizję realizować. Czy są to wartości, które mogłyby chociażby w przybliżeniu zrównoważyć dynamikę innych społeczeństw?

U podstaw zastoju gospodarczego jakiegoś kraju znajdujemy zawsze zamieranie aktywności duchowej przeciętnego obywatela. Jeśli gospodarz jest gnuśny, nie może na trwałe utrzymać żywszego tętna swojego gospodarstwa. Wynika to stąd, iż ostatecznie każdy szary obywatel jest jednocześnie producentem i konsumentem. Tyle ile wytworzy, tyle skonsumuje albo zakumuluje dla siebie względnie dla całości.

Pozostawiamy przy tym na uboczu moment podziału pracy albo uzgodnienie wykonywanych czynności poprzez instytucję rynku, gdyż czynniki te nie zmieniają nam zasadniczo zagadnienia, a obraz tylko zaciemniają. Decydującą jest wola bezimiennego obywatela lub znacznej części obywateli w kierunku większego wysiłku wytwórczego.

Ta wola osiągnięcia większego wysiłku wytwórczego będzie się zależnie od pozycji społecznej jednostki wyrażała na zewnątrz wzmożoną aktywnością rolnika, gospodarza, technologa, rzemieślnika, urzędnika, naukowca, artysty, słowem przeciętnego bezimiennego pracownika.

Jeśli tej spotęgowanej woli nie ma, wszystko musi kurczyć się aż do momentu, gdy spadek produkcji społecznej zatrzyma się na granicy minimum egzystencji. Ale wówczas każda nierówność w podziale dochodu społecznego daje szczególnie destrukcyjne wyniki. Wówczas bowiem wołanie o sprawiedliwość staje się najniesłuszniej hasłem przygłuszającym wszelkie inne, o wiele ważniejsze postulaty.

Widzimy więc, że element psychiczny, to jest nastawienie psychiczne szarego człowieka ma zasadniczy wpływ na kształtowanie się i wyniki programu gospodarczego. Zdaje się, że nie odbiegamy od rzeczywistości, twierdząc

że element psychiczny nie był u nas prawie uwzględniony w dotychczasowej naszej literaturze i wynurzeniach gospodarczych.

Naszym najbardziej podstawowym zagadnieniem jest więc rozbudzenie w społeczeństwie woli twórczej, woli wzmożonej produkcyjności, dążącej do maksymalnych dokonań, wyzwolenia pasji twórczej, którąby stworzyła wielkość dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego społeczeństwa polskiego.

Wtedy dopiero będziemy zdolni promieniować na obcych i stanowić dla nich siłę atrakcyjną. To stanowi podstawowy czynnik rozwoju gospodarczego kraju. A czynnikiem drugim, prawie równoległym, jet sprawa zorganizowania tak rozbudzonych dążności i woli jednostek i całego społeczeństwa.

Każdy plan gospodarczy musi uwzględnić, stworzyć i możliwie scalić pobudki psychiczne szarego żołnierza gospodarki narodowej. Jest to wstęp do postępu i rozwoju gospodarczego, słowem podstawowy warunek realizacji planu dozbrcjenia cywilizacyjnego kraju.

Idylla trwa krótko

Nasze sam na sam z Amerykanami

Najpierw ramiona były szeroko otwarte...

I.

Dziś, gdy sprawa warunków, w jakich żyją Polacy w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec, oraz powrót setek tysięcy naszych rodaków do kraju — jest zagadnieniem najżywiej interesującym opinię publiczną, rozpoczynamy druk cyklu reportaży polskiego dziennikarza, który po półtorarocznym pobycie w Oświęcimiu, pół roku przeżył w obozach koncentracyjnych w Niemczech, a następnie, wyzwolony przez „chłopców z za oceanu" — szereg miesięcy spędził w amerykańskiej strefie okupacyjnej. (Red.).

To było ogólne, powszechne przekonanie wśród milionów Europejczyków, których koniec wojny zastał na ziemi niemieckiej. Amerykanie i Anglicy są świetnie przygotowani do okupacji Niemiec i do rozplątania niezliczonych, a skomplikowanych zagadnień, jakie przełom — koniec wojny — stworzył w Europie. Pamiętaliśmy, Polacy, że w naszej prasie podziemnej już w 1942 r. pisało się o szkoleniu w St. Zjednoczonych i w W. Brytanii specjalistów administracyjnych, gospodarczych i społecznych, aby skoro czas przyjdzie, rzucić odrazu gotowy i fachowy aparat na kontynent i w niesłychany nieład pokapitulacyjny wprowadzić porządek i harmonię.

Nie wiem, czy w państwach anglosaskich takich specjalistów szkolono zawczasu, czy nie szkolono — faktem jest niewątpliwym, że Anglicy i Amerykanie w kwietniu i w maju 1945 roku stanęli wobec arcytrudnych zagadnień zupełnie nieprzygotowani. Rychło nastąpiły rezultaty tego nieprzygotowania takie, jakie nastąpić musiały: Anglosasi i w pierwszych tygodniach, i do dziś dzień nie mogą sobie dać rady z problemem okupacji Rzeszy i z osobną w tym problemie sprawą cudzoziemców na ziemiach niemieckich.

Katastrofalne skutki braku wyraźnie sprecyzowanej myśli przewodniej, przesmutne rezultaty nieprzygotowania zawczasu w szczegółach aparatu ludzkiego i środków materialnych — oto temat naszych reportaży. Motywem, który się stale będzie poprzez te wiersze przewijał, jest krzywda i cierpienie ludzi, co po wyzwoleniu z cięgów niemieckich więcej cierpieć nie byli powinni.

• • •

Pierwsze dni naszego współżycia z Amerykanami wypełnione było po brzegi szczęściem i radością. Wyrwani w ostatniej niemal chwili z ramion brunatnej śmierci, wieloletni niewolnicy, cienie i zmory, do ludzie niepodobne i dawno ludzi nie widzące — wpadliśmy prosto w mocne ramiona zdrowych, dziarskich i bujnych „chłopców z za oceanu". Ramiona te szeroko były dla nas otwarte. Nasz wygląd przerażający, nasze łachmany niewolnicze, nasze oczy, w których dzisiejsze szczęście mieszało się z wczorajszą rozpaczą — mówiły Yankesom lepiej, niż najlepsza gwara nowojorska, której nie znaliśmy. Świetne „Chestrxfield'y" i „Camel'e", pyszna czekolada, pasztet w puszkach, samochód do najbliższego miasta — oto, co nam odrazu ofiarowali wybawcy amerykańscy, podnosząc wartość darów złotem przyjaznego uśmiechu.

A w niemieckim mieście, które wczoraj właśnie padło i świadczyło o klęsce tysiącami białych płacht, zwisających z okien—nowe źródła wzruszeń i upojenia.

Na własne oczy widzisz to, w co już nieraz wierzyć się nie chciało. III Rzesza leży pokonana na gruzach własnego domostwa. Jej synowie — nadludzkie, władcy butni, pyszni, okrutni — pochowali się gdzieś po kątach, a gdy się z nich chyłkiem wysuwają, są grzeczni, potulni, nadskakujący, z uśmiechami, przylepionymi do ust, które miotały wczoraj tylko groźby i okrutne wyroki. Dziś ustępują ci z drogi, a zapytani o cokolwiek, opowiadają z pośpiechem i uniżonością. W urzędzie, sklepie załatwiają cię pośpiesznie przed długą kolejką „tuziemców". Na rozkaz amerykański każdy cudzoziemiec otrzymał podwójne kartki żywnościowe i realizuje je natychmiast w każdym sklepie. Zajmuje wybraną przez siebie kwaterę w niemieckim mieszkaniu — i już nie czekając na żaden rozkaz, zaopatruje się w odzież i obuwie, którego mu brak. Amerykanie zgadzają się na to chętnie, pomagają także w wyszukiwaniu i chwytaniu tych z „rasy panów", co gnębili, poniewierali, mordowali. Idą do więzienia lub pod ścianę.

Po ulicach miasta mkną samochody i czołgi amerykańskie z białą gwiazdą. Domy jaskrawią się wielobarwnymi chorągiewkami kilkunastu wyzwolonych ludów. Po chodnikach i jezdniach spacerujemy my, wolni i nareszcie niegłodni, a Niemiec uprząta gruz i nosi wodę. To jest normalne, tak być powinno.

Na wieży ratuszowej zegar stanął na godzinie dwunastej. Do dwunastej trwały „czasy niemieckie", teraz gdy zegar ruszy naprzód, zacznie się nowa epoka — kary i sprawiedliwości.

Nie! Już po dwóch tygodniach zegar ruszył powoli w powrotną drogę. Zegar w podbitych okupowanych Niemczech zaczął iść znów ku „czasom niemieckim". (D. c. n.).

Niemcy uciekają z Poznania

POZNAŃ, 22. 10. (Tel. wł.). W Zarządzie Miejskim w Poznaniu oczekują codziennie grupy Niemców na papiery, które mają ich upoważnić do wyjazdu do „Vaterlandu". Należy zwrócić uwagę na ten element, który wyjeżdżając z Polski, czyni to z wyraźnym celem szkodzenia nam na terenie międzynarodowym. Ponadto należałoby przypatrzeć się dobrze tym elementom pod kątem ich działalności w okresie okupacji.

Poznań zamknął miasto dla przypływu ludności

POZNAŃ, 22. 10. (Tel. wł.). W sali królewskiej ratusza odbyło się posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej, na której po zaprzysiężenia nowego radnego, Józefa Kaczmarka, powzięto decyzję ze skutkiem natychmiastowym zamknąć przypływ ludności do miasta bez względu na to, czy zainteresowane osoby przed 1 września 1939 r. mieszkały w Poznaniu. Ponadto uchwalono utrzymać w dalszym ciągu czynsz mieszkalny w wysokości z sierpnia 1939 r. Wreszcie postanowiono zmianę nazw dzielnicy Starołęka Wielka na Starołęka, Osiedle Warszawskie na Przedmieście Warszawskie, Osiedle Grunwaldzkie na Błonia Grunwaldzkie, Górną Wildę na ul. Ignacego Daszyńskiego.

Trzy nowe ordery dla Churchilla

LONDYN, 22. 10. (Ob. wł.). Na wyraźne życzenie króla Jerzego, Winston Churchill odznaczony został trzema medalami, a mianowicie: gwiazdą 1939—45, gwiazdą Afryki oraz medalem obrony. Są to pierwsze odznaczenia Churchilla jako oficera. Churchill piastuje rangę pułkownika 4 pułku huzarów i w czasie wojny poniósł niezaprzeczone zasługi. Przebył 80.000 km, zwiedzając fronty i odbywając inspekcje przeważnie na dzień przed, lub w pierwszym dniu rozpoczęcia ofensywy.

Zjazd pracowników cukrowniczych

WRASZAWA, 22. 10. (Ob. wł.). — W Warszawie odbył się zjazd pracowników cukrowniczych, na którym omawiano sprawy związane ze zbliżającą się kampanią cukrową.

Przybyli na zjazd jednogłośnie orzekli, iż robotnicy przemysłu cukrowniczego dołożą wszelkich starań, by plan produkcji wykonany był w 100%, gdyż zdają sobie sprawę z tego, iż od wyniku kampanii cukrowej zależy w znacznej mierze rozwój aprowizacji kraju.

Pierwsze transporty przybędą do Łodzi

Nasi bracia spod okupacji brytyjskiej wracają do Ojczyzny

ŁÓDŹ, 21. 10. (tel. wł.). **Do Łodzi** na Dworzec Kaliski przybył pierwszy pociąg z repatriantami z Niemiec z okupacji brytyjskiej.

Według ustalonego planu, między okupacją brytyjską a Polską kursować zaczęły stale dwa pociągi wahadłowe z repatriantami. Pociągi te kierowane są na Szczecin, skąd dalej na Poznań, gdzie jest punkt rozdzielczy. Część tych pociągów kierowana jest do Łodzi. Tu miejscowy PUR odsyła reemigrantów do miejsc ich byłego stałego zamieszkania, wzgl. do miejscowości przez nich wskazanych. Do czasu załatwienia formalności reemigranci są pod opieką PUR i PCK.

Pociąg, który przybył do Łodzi, składał się z 40 wagonów, mieszczących około tysiąca osób. Wyjaśniają nam, że ci reemigranci z transportu, którzy nie mieszczą się w pociągu wahadłowym, a takie wypadki zachodzą, jadą przez Polskę pociągami osobowymi, są wszakże pod taką samą opieką PUR-u, jak i ci, którzy jadą pociągiem wahadłowym.

Przybyli do Łodzi pierwsi reemigranci mają naogół wygląd dobry i ubrani są przyzwoicie, zaopatrzeni są przed wyjazdem w prowiant na siedem dni.

Przegląd prasy polskiej

Prawo, sądy i sędziowie.

Pod powyższym tytułem **„Dziennik Zachodni"** omawia bardzo ważne dziś zagadnienie niezawisłości sądownictwa.

Czytamy:

„Niezawisłość sądownictwa jest zasadą naczelną, której nigdy nie jest dość podkreślać — zrobił to też na zjeździe min. Świątkowski. Sąd nie może ulegać żadnemu naciskowi w wydawaniu wyroków ze strony jakichkolwiek ośrodków, inaczej wymiar sprawiedliwości stałby się zupełnie niepotrzebną komedią. Tę prawdę też dobrze jest od czasu do czasu przypomnieć. Niezawisłość sądownictwa jest nie tylko przywilejem, ale i to przede wszystkim, obowiązkiem, nakładającym na sędziego konieczność posiadania odpowiednich kwalifikacyj nie tylko zawodowych. Wyroku sądowego krytykować nie wolno i na pewno prędzej pociągnięty zostałby w tym wypadku do odpowiedzialności krytykujący, aniżeli krytykowany. Dlatego sędziom stawia się wymagania wysokie. Wiadomo zaś, jak wiele zależy w wyrokowaniu od interpretacji. Prawo jest jedno, ale interpretacja może być rozmaita, byle była zgodna z duchem tego prawa i z duchem czasów".

• • •

Bezwzględna walka.

W związku z zapowiedzią rządu przeprowadzenia bezwzględnej walki ze szkodnictwem w gospodarce publicznej **„Rzeczpospolita"** pisze:

„Z terenu nadchodzą meldunki, że taki czy taki urzędnik, taki czy taki inspektor przywłaszczył sobie dobro publiczne, sfałszował pokwitowania, pozwolił rozgrabić dobro swym podwładnym.

Walka z tym zjawiskiem, powtarzamy, musi być bezwzględna.

Każda skradziona para butów, każda sprzedana na czarnym rynku puszka konserw, każdy przywłaszczony koc czy sweter, każdy brak na wadze — zuboża rzesze pracujące. Tego nie wolno tolerować. Robotnik pracuje ciężko, wymaga się od niego, by praca jego była jak najbardziej wydajna — dlatego to minimum, które mu się należy i które rząd jest w stanie mu dać, otrzymać musi. Człowiek pracy chce mieszkać, korzystać z przysługujących mu ulg i uprawnień, — osiągnąć to musi bez łapówki, normalną prawie drogą".

Świat w kilku wierszach

Ponad 7000 robotników portu Singapur przystąpiło do strajku, domagając się podwyższenia płacy.

Premier włoski Parre — przybył do Mediolanu, by zapoznać się na miejscu z warunkami gospodarczymi w Lombardii.

Nowe korony czeskie będą przedstawiały następującą wartość: 50 koron czeskich równać się będzie 1 dolarowi, 200 nowych koron czeskich — 1 funt szterling.

Aresztowano w Nicei redaktora „Le Petit Parisien".

Japońscy przestępcy wojenni oddani będą w ręce rządów państw, w których dokonywali przestępstw.

We Florencji odbywa się kongres kobiet włoskich, na który m. in. przybyły delegacje ze Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

W Oslo utworzono towarzystwo popierania przyjaźni norwesko-radzieckiej. Towarzystwo dążyć będzie do tego, by jak najszersze masy społeczeństwa norweskiego uczyło się języka rosyjskiego, historii, literatury i sztuki, oraz zapoznało się z obecnymi stosunkami politycznymi i gospodarczymi w Związku Radzieckim.

Dalsze osiedlanie Ziem Zachodnich.

POZNAŃ, 22. 10. (Tel. wł.). Mimo zbliżającej się pory zimowej akcja osiedleńcza na ziemiach zachodnich trw... Polski Związek Zachodni w Poznaniu wysłał od 15—20 bm. na tereny zachodnie 2561 osób.

Żałoba spowodu skonu organizatora P. A. L.

KRAKÓW, 22.10. (Ob. wł.). W związku ze śmiercią organizatora Polskiej Armii Ludowej, pułk. Bronisława Kotnowskiego, członkowie b. PAL wzywają do wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych oraz do 6-dniowej żałoby.

Wielka własność w Anglii przechodzi w ręce państwowe

LONDYN, 22. 10. (Ob. wł.). Oczekuje się ukazania w bieżących dniach nowej ustawy, mocą której upaństwowione będą kopalnie, przemysł ciężki i zbrojeniowy. Odszkodowanie wypłacone będzie tylko takim przemysłowcom, którzy podczas okupacji wykazali postawę potriotyczną.

Zaprzeczone wiadomości.

WARSZAWA, 22.10. (PAP-tel. wł). W ostatnich dniach prasa zagraniczna podała wiadomość jakoby w Polsce wzmocnione zostały garnizony Armii Czerwonej w miastach wojewódzkich. PAP jest upoważniona do oświadczenia, że wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i rozsiewane są w celu wprowadzenia w błąd opinii zagranicznej.

POWRÓT ZWYCIĘZCÓW Z DALEKIEGO WSCHODU

NOWY JORK, 22. 10. (Obsl. wł.). Amerykańskie okręty wojenne, które powróciły do Nowego Jorku z Dalekiego Wschodu, masowo zwiedzane są przez ludność. Marynarze którzy pokazali się w imponującej defiladzie, byli wszędzie owacyjnie witani, przy czym orkiestra filharmonii nowojorskiej samorzutnie zorganizowała koncert na cześć marynarzy. Ulicę 6 Avenue przechrzcono przy tej okazji na Avenue Ameryki. (fa).

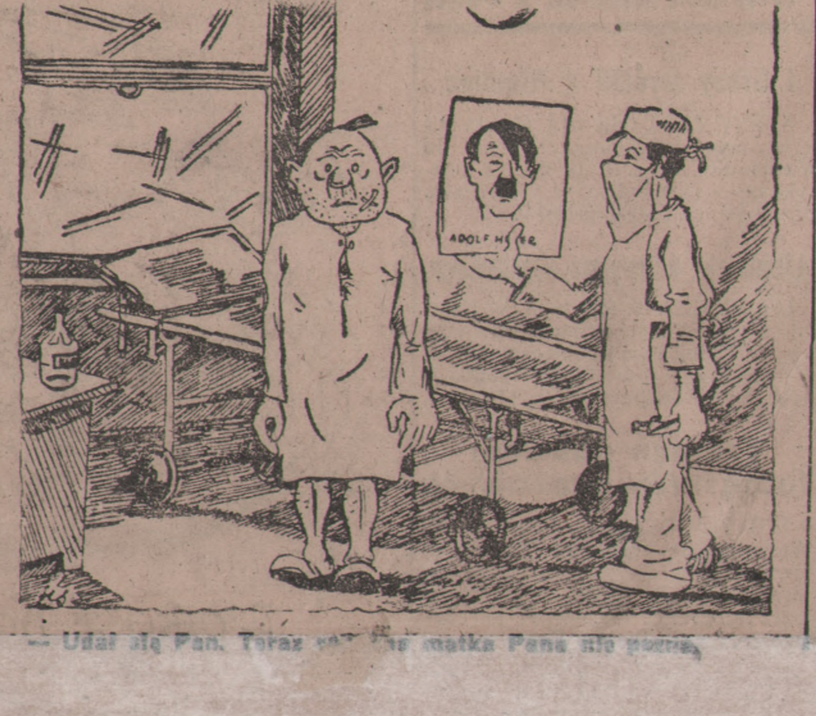
STAŁE ZATARGI O ZAROBKI W AMERYCE

NOWY JORK, 22.10. (Ob. wł.). Wobec stałych zatargów o stawki płac w wielkich zakładach samochodowych w Detroit, toczą się obecnie rokowania dla rozwiązania tego trudnego problemu. Robotnicy domagają się 30-proc. podwyżki zarobków, stwierdzając, że należy im się pewne wyrównanie za okres wojny. Tymczasem pracodawcy tłumaczą swój upór tym, że podwyżka płac z konieczności zmusiłaby ich do podwyższenia cen. (fa)

NOWA ŚWIATOWA ORGANIZACJA DZIENNIKARZY

BERNO, 22. 10. (Ob. wł.). W Bernie organizuje się nowa międzynarodowa federacja dziennikarzy, do której przystąpiły również Związki Dziennikarzy Polskich i Związku Radzieckiego. Pierwszy kongres światowy dziennikarstwa odbędzie się prawdopodobnie na wiosnę w Londynie, gdzie uchwalony zostanie nowy statut Federacji. (fa).

Hitler w gabinecie kosmetycznym?



— Udał się Pan. Teraz [illegible] matka Pana nie pozna. H. Korotyński.

Gdynia — miasto o zamarłym sercu

(Od współpracownika Oddziału I. K. P. w Gdyni)

Gdynia, 21.X.45.

Na pozór Gdynia jest niezniszczona, a oglądana z okien wagonu nie wiele różni się od Gdyni przedwojennej, — jednak brak jej czegoś więcej, niż tylko dachówek na starym dworcu kolejowym.

Serce Gdyni — port — zamarło. Wprawdzie liczba przychodzących statków wzrasta, rośnie również liczba złowionych ryb i rozmaitość wyładowywanych towarów — ale wszystko to niezmiernie jeszcze dalekie jest od przedwojennego ruchu w porcie. Nad Gdynią nie ma jeszcze gęstwy masztów, plątaniny lin i sterczących kominów okrętowych. Jest tylko zasnute chmurami niebo, daleki pas sfalowanego morza — i w perspektywie ulic przerywana ściana zniszczonego falochronu.

Chodnikami przewala się ciżba przechodniów i sklepy odzyskują swój estetyczny, zachodnio - europejski wygląd, tylko jezdnie nawet najważniejszych ulic świecą pustką. Samochodu szukać na „lekarstwo". Niezmiernie jeszcze daleko Gdyni do ruchu Poznania, Bydgoszczy, nie mówiąc o Łodzi czy Warszawie. Asfalt błyszczy w dali, skrzętnie zamiatany przez nadmorski, z niezmienną siłą, wiejący wiatr.

Nie widać już w Gdyni śladów zmagań wojennych. Gdzie niegdzie mury spalonej kamienicy, sterta gruzów, — a nawet groby przy drogach publicznych, opuszczone i przywalone kamieniami. Są one symbolem dla całego życia Gdyni, które charakteryzuje potrochu dzikość i potrochu dziwność. Od ostatniej bomby czy pocisku niemieckiego — upłynęło już pół roku — a groby istnieją, kurczą się rozmiarami, wpadają w ziemię wciskane stopami nieuważnych przechodniów (np. grób na placyku przy ul. Abrahama). Czy nikt tego nie zauważył?

Pusty port, jezdnie bez pojazdów, opuszczony grób — i okna. Biedne okna gdyńskich kamienic, którym nie pozwolono patrzeć na świat. Spotykamy całe bloki: dykta zamiast szyb. Gdyńskie społeczeństwo jest dziś bardziej biedne niż kiedykolwiek. Przez dykty zamiast światła wpada do pokojów przejmujący chłód. Korytarze kamienic najczęściej ciemne i nieoświetlane wieczorem, bo Tymczasowy Zarząd Państwowy ogranicza się tylko do ściągania czynszów, nic wzamian nie dając.

Tak jest na całym wybrzeżu. Brak wielu nazw na rogach ulic. Przyjezdni stale kogoś o coś pytają — i nie zawsze otrzymują pożądaną odpowiedź. Ot, np. pewien jegomość zatrzymuje przechodzącego kolejarza. Dyskretnie pyta go o coś. Kolejarz potrząsa przecząco głową i głośno odpowiada: „Nie ma. Tu nie ma takich urządzeń" — i odchodzi. Jegomość czeka. Pyta drugiego i trzeciego przechodnia z równym skutkiem. Stoi chwilę stroskany, myśląc o czymś. Nagle podrywa się i znika w najbliższej bramie.

Współczuję dozorcy domu — ale przecież Zarząd Miejski Gdyni mógłby pomyśleć o ustępach publicznych!

Komunikacja Gdynia—Gdańsk równie pozostawia dużo do życzenia. No, bo — np. jazda dnia 20 bm. przed południem. Półciężarówka z napisem „Gdynia — Gdańsk". Wdrapujemy się po drabince. Siądamy na jakichś koszach. Samochód jedzie nieprzyzwoicie szybko, wymija inne pojazdy tak brawurowo że podróżni zataczają się wraz z siedzeniami i pokrzykują z emocji. Jakiś cywil inkasuje po 30.— zł. od osoby, nie wydając biletów. Wreszcie samochód staje we Wrzeszczu — kilometr od przystanku tramwajowego. Pasażerowie oburzają się słusznie. Wśród przekleństw zawiedzionych, szofer tłumaczy się, że — „jechał prywatnie".

Podobno są w Gdyni domy, gdzie jeszcze nikt nie kontrolował liczników elektrycznych. Są domy, które mają nawet gaz. Ale to wszystko fraszka. Najgorszy w Gdyni jest wieczór. Istna wojna nerwów. Do tego dochodzi jeszcze syrena przeciwlotnicza, zakłócająca często spokój.

Światło.

Najpierw pali się przez godzinę, po tym nagle gaśnie. Gdy zapalamy świece, jest prąd. Gasimy świece — już prądu nie ma. A po tym już do północy ciemność, połączona z brakiem wody w kranach.

Ile przekleństw unosi się w eterze w kierunku elektrowni, która — o dziwo — nie znajduje sposobu na uregulowanie sprawy oświetlenia i robi wszystko, by sytuację rozdrażniać i doprowadzić odbiorców prądu do białej gorączki. Wszystko ma swoje granice.

Ale Gdynianie trwają nad morzem mimo wszystko. Ze spokojem oczekują zimy — bo po mrozach przychodzi wiosna i niezmiennie lato. A do lata i port nabierze życia, i jezdnie zaroją się od pojazdów, no, i umilknie ta wstrętna syrena. Prawda?

A. M.



Szabrownik do numerowego:
— Co, 20 zł żądacie za przewiezienie bagażu?! Kiedy mnie to wszystko tyle nie kosztuje!

Tragiczny los książki polskiej

Rozmiary zniszczenia bibliotek łódzkich

Z ocalałych książek z górą 20 tys. dzieł oddano już do użytku

„Habeant sua fata libelli". Czyli: i książki mają swój los.

Los książki polskiej był podczas ostatniej wojny tragiczny. Zniszczeniu uległy między innymi szacownymi księgozbiorami „Biblioteka Raczyńskich" w Poznaniu, Biblioteki Ordynacji Krasińskich i Zamoyskich, Centralna Biblioteka Wojskowa i Towarzystwa Naukowego w Warszawie, przebogata Biblioteka Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie i tysiące innych bibliotek tak publicznych, jak i prywatnych. W barbarzyński sposób realizowano słowa Adolfa Hitlera, że „niszcząc wszelkie zabytki i skarby kultury, skazuje się tym samym na zagładę i sam naród".

Również i w Łodzi uległa częściowej dewastacji założona w r. 1916, a **licząca ponad 100.000 dzieł Miejska Biblioteka Publiczna.**

Teutoński najeźdźca z perfidną konsekwencją **zdekompletował najważniejsze jej działy.**

Przepadła cała literacka proza i poezja, znikły wspaniałe dzieła naszych klasyków, które były nie lekturą, ale materiałem do źródłowych badań w zakresie studiów nad literaturą. Znikło tysiąc tomów, traktujących o Łodzi itd. Ocalały natomiast — na szczęście — książki naukowe. Nie mniej i te zostały zdekompletowane tak, że tuż po opuszczeniu miasta przez okupantów, zasłużony dla kultury Łodzi, dyr. Jan Augustyniak, przystąpił do montowania na nowo zrujnowanego księgozbioru, napotkał na znaczne trudności.

Na miejsce dawnych estetycznych szaf, półek i stołów, trzeba było wystarać się o nowe improwizowane urządzenie i wziąć się do skatalogowania pozostałych dzieł, oraz „łupów wojennych", pozostawionych przez okupanta (jak Encyklopedia Brockhausa Brytyjska, Mała Sowiecka, Leksykon Mayera i wielka ilość encyklopedyj specjalnych, poświęconych poszczególnym dyscyplinom).

Praca ta, prowadzona w forsownym tempie, dała już piękny wynik: uporządkowano zgórą 20.000 dzieł, w tym 2.000 z dziedziny historii i krytyki literackiej, 2.000 z dziedziny historii powszechnej i Polski, 3.000 dzieł naukowo-społecznych, 1.000 przyrodniczo-matematycznych. W ramach tych cyfr uporządkowano 600 tytułów czasopism lat ubiegłych, liczących 6.000 roczników. Ponadto uruchomiono złożoną z 1.500 dzieł bibliotekę podręczną, składającą się z encyklopedyj uniwersalnych i specjalnych, sławników polskich i obcych i t. d.

Frekwencja czytelników w Miejskiej Bibliotece Publicznej dochodzi do 3.000 osób miesięcznie. W cyfrze tej na czoło wysuwają się studenci, potem uczniowie liceów, profesorzy uniwersytetów i szkół średnich, urzędnicy państwowi i samorządowi oraz robotnicy. Rzecz charakterystyczna, **że największą poczytnością cieszą się dzieła przyrodniczo - matematyczne,** podczas kiedy przed wojną przeważała humanistyka.

Prócz Miejskiej Biblioteki Publicznej (Andrzeja 14), Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego uruchomił 4 biblioteki dzielnicowe, których przed wojną było 9.

M. J.

Budżet miasta Łodzi

Zarząd Miejski w Łodzi przedstawił Miejskiej Radzie Narodowej projekt budżetu na okres od 1 lipca 1945 r. do 31 marca 1946 r.

Budżet ten, w wysokości 270 milionów zł, przewiduje 119 mil. zł. niedoboru, który się pokryje z pozycji subwencji i dotacji. Na podkreślenie zasługuje pozycja wydatków na oświatę i opiekę społeczną w łącznej wysokości 47 i pół proc. wydatków ogólnych. W rubryce dochodów najpoważniejsze miejsce zajmują wpływy z t. zw. podatków osobistych, wynoszących 40.41 proc. budżetu. Natomiast skromną pozycją są dochody z przedsiębiorstw komunalnych, gdyż tylko 3 proc. wpływów budżetowych.

Tragedia arcydzieła

Bydgoszcz, 22. 10. 1945 r.

Razem z wracającymi z obczyzny wygnanymi braćmi naszymi wraca również „z wygnania", „wysiedlony" złodziejska ręką okupanta — tryptyk mariacki Wita Stwosza. Wraca „do siebie", do kościoła P. Marii w Krakowie, w którym od tylu wieków zachwycał oczy patrzących. Z okazji „powrotu arcydzieła" do ojczyzny wygłosi prof. dr Jerzy Remer w dn. 24 bm. w ramach XIV „Środy Literackiej" Klubu Literacko-Artystycznego w Bydgoszczy prelekcję poświęconą arcydziełu Stwosza pod tyt. „Tragedia arcydzieła". Wykład znakomitego znawcy przedmiotu będzie niewątpliwie poważnym wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym.

Samobójstwo z tęsknoty za synem

BYDGOSZCZ. W dniu 12 bm. zmarła w Szpitalu Miejskim w Bydgoszczy 52-letnia Eugenia Izbicka, zamieszkała przy ul. Słowackiego 1 m. 6.

Zmarła zażyła większą dawkę weronalu, który stał się przyczyną jej zgonu, mimo zastosowania wszelkich możliwych zabiegów lekarskich.

W pozostawionym liście denatka stwierdza, że schodzi z tego świata, aby połączyć się z synem, zamordowanym przez gestapo. Tęsknota za synem nie pozwala jej dzisiaj pozostawać wśród żyjących.

Czy SS-Führer Beitsch wróci?

Bydgoszcz, 22 października 1945 r.

Prasa coraz częściej pisze o rozmaitych faktach, wskazujących na to, że Niemcy po pierwszym oszołomieniu podnoszą głowę i zaczynają coraz śmielej przemyśliwać o możliwościach pracy i odbudowy rozbitej na polach bitew niemczyzny. Ułatwia im to w dużej mierze niezrozumiała często łagodność i pobłażliwość władz państw sprzymierzonych, z których żadne nie było okupowane przez Niemców i które dlatego nie zawsze znajdują właściwy ton dla swoich zarządzeń administracyjnych przy okupowaniu Niemiec. Czyż w innych warunkach byłaby do pomyślenia taka oferta współpracy, jaką złożył przemysłowi amerykańskiemu jeden z czołowych filarów hitleryzmu dr. Ley? Obok Hitlera, Goeringa, Ribbentropa, Goebbelsa był to jeden z najbardziej czynnych Niemców! On już dzisiaj myśli o tym samym, o obowiązku wierności, wysiłku i pracy, pracy, niestrudzonej pracy dla wielkości Niemiec.

Pocóż mamy zresztą sięgać tak daleko? Sięgnijmy bliżej, tu na Pomorze! Niedawno Max Hentschel, który prowadził w Toruniu wielkie, nowoczesne zakłady ogrodnicze, nadesłał z Poczdamu list z prośbą o poinformowanie, jak to tu na Pomorzu jest, kto pełni władzę, jakie są nastroje, jak układają się stosunki, co się mówi o rządach, słowem szpiegostwo i wywiad według wszelkich prawideł sztuki. List zawiera poza tym wzmiankę, pytanie, „marzenie" o powrocie i ponownym objęciu zakładów. A trzeba powiedzieć, że Hentschel, był Niemcem, który bardzo gorliwie i bardzo wysoko trzymał sztandar niemczyzny w swoich zakładach i powinienby mieć powody do przypuszczeń, że nie wszyscy powitają go z otwartymi rękami.

Weźmy innego przemysłowca niemieckiego, Herberta Beitscha, właściciela fabryki rowerów w Bydgoszczy. Ojciec jego, Ernst Beitsch, był radnym miejskim, polakożercą, osobiście przymuszał do podpisywania wniosków o wpis na niemiecką listę narodową, zabraniał mówić po polsku, ma krew szeregu ofiar polskich na sumieniu, również kierownika szkoły z Laskowic. Herbert Beitsch był Propagandaleiterem Ortsgruppy NSDAP, był w SS, współpracował z Gestapo i jak słusznie pisze red. Kołodziejczyk, niejednego Polaka wpędził do grobu. Kiedy zbliżała się do Bydgoszczy Armia Czerwona zmusił trzech szoferów Polaków, dodał im konwój zbrojny w automaty i uciekli z ojcem do Rzeszy na południe. Kiedy teren ten zajęły wojska amerykańskie, Polacy ci spowodowali aresztowanie Beitschów; sprzątali trupy nie długo, ponieważ uwolnił ich ustosunkowany tam i także już czynny inż. Berger, b. dyrektor Dynamitwerke A. G. w Bydgoszczy. Ponowne interwencje polskie pozostały bez skutku. Beitsche (podobno za łapówkę) na podstawie okazanych przedwojennych polskich dowodów osobistych zostali uznani za Polaków i uzyskali pozwolenie wyjazdu do Bremy, gdzie wytrzasnęli skądś trzy samochody, zarabiają i kombinują. Jak sami oświadczyli, gdy się sytuacja poprawi i coś nie coś zmieni, oni tu wrócą do Bydgoszczy po swoje. (Zauważmy tę metodę, gdzie partyjnicy niemieccy jak świętość przechowują w okresie rozkwitu potęgi niemieckiej polskie dowody osobiste w przekonaniu, że mogą one im się jeszcze przydać).

Oto mamy w krótkim przekroju zamiary czterech Niemców i wnioski, jakie wynieśli z popełnionych zbrodni i kary, jaka ich... nie spotkała. Czy jeżeli ona ich istotnie nie spotka, nie będą wkrótce już głosić o hańbie Poczdamu tak, jak głosili o hańbie Wersalu?

Zamiary te mówią nam o obowiązku bezwzględnego zlikwidowania ostatnich pozostałości niemczyzny tu i ówdzie jeszcze się trzymających, o obowiązku bezustannej czujności, by ta ochota do wracania na nasze tereny raz na zawsze się skończyła.

Emil Ogłoza.

REDAKCJA GŁÓWNA i administracja Bydgoszcz, ulica Jagiellońska nr 17-19
Redakcja warszawska i Oddział centralny w Warszawie ulica Żulińskiego nr 3, dyr Oddziału red. Edmund Świdziński, zastępca red. Henryk Korotyński.

Oddziały:
POZNAŃ, ul. Działyńskich 8 m. 2, dyr. Oddziału red. Henryk Śmigielski; ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 66, kier. Oddziału red. Czesław Gumkowski; GDYNIA-GDAŃSK, w Gdyni, ul. Abrahama 49, kierownik Oddziału red. Alojzy Męclewski; KRAKÓW, ul. Sławkowska 14, kier. Oddziału red. Aleksander Olchowicz, zastępca red. Stanisław Habzda; KATOWICE, kier. Oddziału red. Stanisław Sukiennicki;
Pododdziały:
W GRUDZIĄDZU, TORUNIU, GNIEŹNIE, OSTROWIE.

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji głównej we wtorki i środy od godz. 10-tej do 12-tej i w redakcji warszawskiej w soboty od godziny 14—16

Odpowiedzialni kierownicy działów: polityki wewnętrznej — red. Józef Kozłowski, polityki zagranicznej — red. Kazimierz Małycha, gospodarczego — dr D. J. Tilgner, i dr Stefan Haupe, kultury i sztuki — prof. Marian Turwid, krytyki literackiej i felietonu — red. Adam Grzymała-Siedlecki, zagadnień niemieckich — red. Edmund Męclewski, sportowego — red. Józef Kruszona, kobiecego — red. Franciszka Andrysówna, potocznych — red. Józef Kołodziejczyk, filmowego — red. Janina Kłodzińska, fotografii i karykatury — Edmund Heydak.

Czcionkami Drukarni Polskiej w Bydgoszczy ul. Jagiellońska 19. Odbito w drukarni P. Z. W. S. w Bydgoszczy ul. Jagiellońska 37. E-08206

Echa zbrodni hitlerowskich na Pomorzu

110 pomordowanych — w dwu masowych mogiłach

Uroczystości pogrzebowe w Nekli i Białychbłotach



Przedstawiciele władz i ludność okoliczna nad grobem pomordowanych w Nekli, pow. Bydgoszcz

Bydgoszcz, 22 października.

Ziemia powiatu bydgoskiego przesiąknięta jest krwią męczeńską ludu pomorskiego W roku 1939 szalał tutaj hitleryzm, niszcząc każdy twardszy objaw polskości. Tysiące Polaków ginęło od kul zdziczałej niemczyzny, rosły liczebnie mogiły. Dzisiaj, po sześciu latach koszmarnej niewoli, naród polski, w wolnej już Ojczyźnie, czci pamięć tych, którzy życie swe oddali za świętą sprawę. Liczne ekshumacje zwłok i sądowo-lekarskie badania dają obraz potworności, stosowanych względem Polaków przez okupanta.

I znów ostatniej niedzieli w niedalekiej od Bydgoszczy wiosce Nekli, odbył się uroczysty pogrzeb ofiar hitleryzmu. W godzinach popołudniowych tłumy ludności okolicznych wiosek zaległy drogę, stanowiącą granice wiosek Augustowa i Nekli. Po obu stronach tej drogi, około 700 mtr od szosy do Gdańska, znajdują się strzeleckie rowy pozycyjnę, w nich to, dokonana staraniem tamtejszego Komitetu Pogrzebowego, ekshumacja, odkryła szczątki pomordowanych. Lecz jeszcze straszniejsze miejsce znajduje się na terenie sąsiedniej wioski Augustowa. Było tam krematorium. Oczywiście zwłok nie palono tu w żadnych piecach a gromadzono na polance, otoczonej z wszech stron lasem i niszczono. Dotąd też kroki swe kierują tłumy obecnych na uroczystości.

Pośród zebranych widzimy przedstawicieli władz ze starostą bydgoskim, Michalskim, na czele, przedstawiciele partii, prasy i 13 gromad gminy Dobocz, w której skład wchodzi także Augustowo i Nekla. Obecnie na miejscu krematorium stoi nieciosany krzyż brzozowy, otoczony takimż płotem. Usypana mogiła zawiera resztę zwęglonych szczątek ludzkich zmieszanych z ziemią.

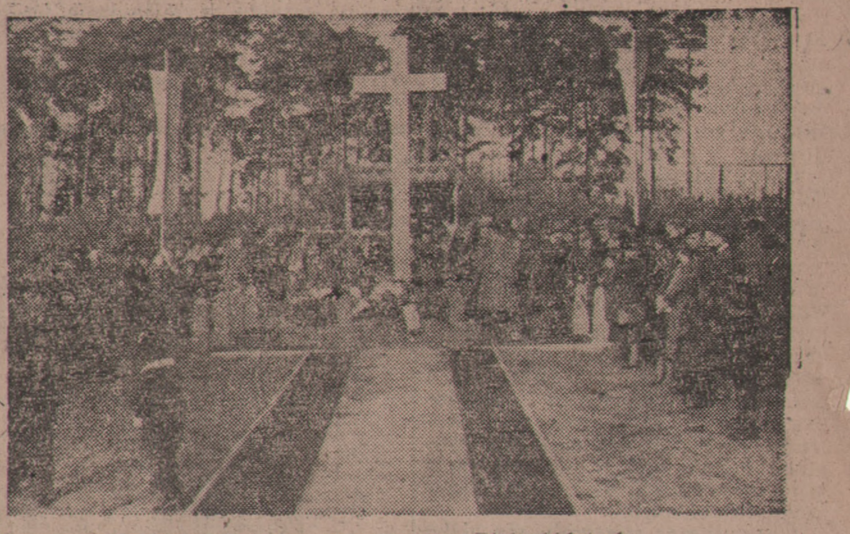
Ks. Krzywdziński z Osielska dokonuje poświęcenia miejsca. Wójt gminy Dobocz, Dobrowolski, zapoznaje obecnych z historią tego miejsca. Dowiadujemy się, że w czerwcu 1944, gestapo zjawiło się na terenie Augustowa otoczyło kordonem odcinek rowów po lewej stronie drogi do Nekli i co działo się dalej nikt z mieszkańców nie starał się podpatrzeć, obawiając się Niemców. Póżniej zauważono tylko ślady świeżego kopania dawnych. rowów strzeleckich, w których, według twierdzeń tamtejszych mieszkańców, spoczywało 600 zwłok Bydgoszczan.

Zwłoki z rowów zniknęły i spalone zostały na miejscu, gdzie teraz stoi krzyż. Pozostałe po spaleniu popioły ludzkie, wiatry roznosiły po lesie. Kilka zwęglonych kości biodrowych, podkowy od butów i wypalone w trawie miejsce pozostały po tym strasznym czynie.

Teraz idziemy na miejsce masowych grobów na terenie Nekli. Miejsce to wskazuje nam już z daleka wielki krzyż, dominujący nad okolicą. Szczątki pomordowanych złożono do wspólnego grobu o wymiarach 8 na 8 m. 102 zwłok zgromadzono w tej mogile.

Są to już tylko kości. Na niektórych czaszkach zachowały się częściowo włosy. W jednym tylko wypadku spostrzec można ciało młodej dziewczyny, leżące na dnie grobu w pozie skulonej. Ciało robi wrażenie zamrożonego. Dziewczyna ta najprawdopodobniej żywcem została pogrzebana. Podziurawione czaszki wskazują na to, że Niemcy ofiary swe nie tylko rozstrzeliwali, ale rozstrzaskiwali im głowy uderzeniami jakichś narzędzi.

Tuż przy tej mogile wznosi się krzyż, którego poświęcenia dokonuje ks. Krzywdziński, w asyście ks. Bartla. Następnie do zgromadzonych na tej smutnej uroczystości mówi starosta bydgoski, Michalski, przypominając, że Polska w dziejach swych święci zwycięstwo drugiego Grunwaldu, okupionego także ofiarami zbrodni hitlerowskich, że te mogiły masowe mają być wiecznym ostrzeżeniem przed powtórzeniem się trzeciego Grunwaldu.



Grobowiec pomordowanych w Białychbłotach

Tego samego dnia w godzinach rannych gromada Białebłota uroczystym pogrzebem czciła 5 swych mieszkańców, zamordowanych w roku 1939.

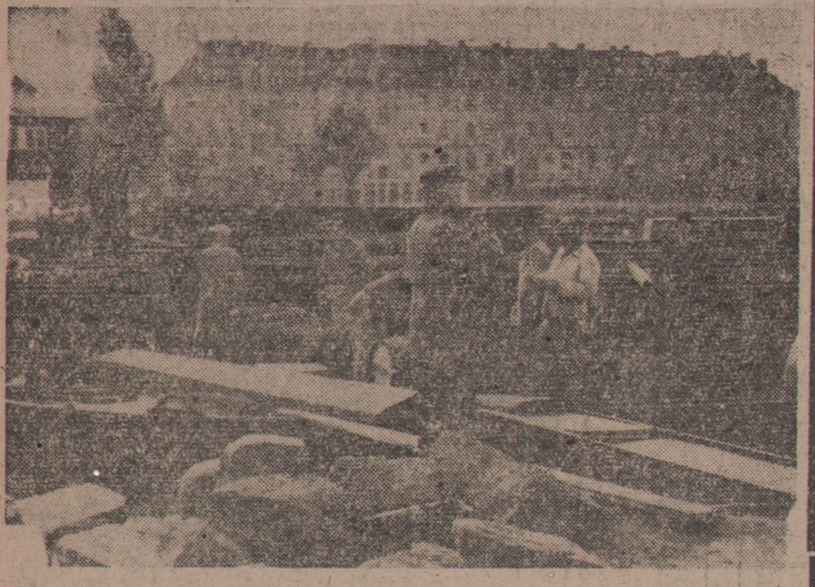
Przed budynkiem Synakiewicza, w którego sali złożono dwie trumny ze szczątkami, zbierają się mieszkańcy Białychbłot, uczniowie tamtejszej szkoły, przedstawiciele władz z starostą Michalskim, przedstawiciele partii i prasy. Duchowieństwo reprezentuje ks. prob. Skonieczny z parafii św. Trójcy, w asyście ks. ks. Wnuka i Mocnego.

O godz 10.30 trumny ze szczątkami pomordowanych wynoszą mieszkańcy Białychbłot ze sali i pochód żałobny, prowadzony przez ks. ks. Skoniecznego, Wnuka i Mocnego idzie do miejsca, na którym złożone będą szczątki męczenników. Wspaniały grobowiec, mający pomieścić 8 zwłok, przedstawia się naszym oczom.

Po uroczystej Mszy św. i kazaniu ks. Skoniecznego, zgromadzono się nad grobowcem, gdzie mowy pogrzebowe wygłosili: starosta Michalski, naucz Bidziński i ks. Skonieczny.

J. Fab.

Śledzie dla Bydgoszczy



Beczkę za beczką zładowują robotnicy „Społem" śledzie z Nowej Fundlandii, przywiezione barką „Augusta" z Gdańska

Sylwetki, rozmowy, wywiady...

Panna Władzia pracuje



Wchodzimy do pewnego sklepu spółdzielczego. Sprzęt kuchenny artykuły piśmienne, zabawki... kilka ekspedientek.

Za stołm z porcelaną stoi ładna panienka w czystym, czarnym fartuszku. Zbliżamy się bez słowa. Uśmiecha się.

Podczas naszej rozmowy z kierownikiem magazynu obserwujemy ją. Twarz jej poważnieje.

— Czy można poprosić panią do biura?

— ?

Twarz jej jeszcze bardziej poważnieje. Blednie. Po chwili jednak wyjaśniamy sytuację i „panna" Władzia znów się uśmiecha. Rzucamy kilka pytań. Padają odpowiedzi.

Ctóż „panna" Władzia wcale nie jest panną. Niedawno wyszła za mąż. Nowy „zawód" bardzo jej się podoba. — (o zawodzie nie ma mowy). W sklepie zarabia 640 zł. miesięcznie, ale ważniejszy jest „przydział" w postaci mąki, cukru i masła. Stołówka nic nie kosztuje. Obsługę klientów, stawiających dziś już niejednokrotnie wymagania, znane pani Władzi sprzed wojny, uważa za najważniejszą. Grzeczność, fachowość, sumienność i miły uśmiech — to zasadnicze podstawy ekspedycji sklepowej.

Na koniec prosi, „zrobić" ją ładną na obrazku. Obiecujemy. Nie wiemy, czy podoba się. Jeżeli nie — prostujemy: pani Władzia na prawdę jest ładna, co dokumentuje uroczym uśmiechem — na dowidzenia! (eka).

Na tle procesów rehabilitacyjnych

Winni czy niewinni?

Zagadnienie rehabilitacji jest zagadnieniem wielkiej wagi. Mimo początkowych poważnych łuk w ustawie o rehabilitacji, ustawodawca szybko zdał sobie z nich sprawę i w drodze dekretów uzupełniających sprecyzował dokładnie tereny i grupy, które należy traktować mniej lub więcej rygorystycznie.

Łódź została zaliczona do terenów, na których nie było przymusu przyjmowania „volksdeutscherstwa". Stanowisko, zajęte przez ustawodawcę, ma swoje głębokie uzasadnienie. Sądy łódzkie, przyjmując, że w Łodzi został „volksdeutschem" ten tylko, który okazał dobrą wolę w tym kierunku, lub ten, który chciał się znaleźć w lepszych warunkach materialnych oraz, że każdy w najgorszym wypadku miał możność łatwej ucieczki, rozpatrują każdą sprawę bardzo starannie, rehabilitują jednak tylko w wyjątkowych wypadkach.

Jesteśmy świadkami charakterystycznych rozpraw sądowych. Piętnastoletnia dziewczyna, którą rodzice wpisali na listę niemiecką, gdy miała lat jedenaście. Nie należała nigdy do żadnych organizacji hitlerowskich, obcowała wyłącznie z polskimi dziećmi i wbrew woli rodziców brała czynny udział w ich pracach. Nie posiada rodziców. Rehabilitowana.

Inna rozprawa. Młody człowiek, syn eksponowanego przemysłowca. Pod wpływem nacisku gospodarczego rodzice przyjmują listę niemiecką. Bezpośrednio po podpisaniu listy syn ucieka do Generalnej Gubernii. Ścigany i prześladowany przez okupanta, przybiera nowe nazwisko i bierze czynny udział w akcji podziemnej. Rehabilitowany.

Nowa sprawa. „Volksdeutsch" wyjaśnia, że w wielu wypadkach pomagał Polakom i udowadnia to świadkami. Wniosek odrzucony, sąd bowiem doszedł w trakcie rozprawy do wniosku, że petent działał z pobudek egoistycznych: pracował na dwa fronty, ażeby zabezpieczyć sobie przyszłość na wypadek, gdyby się sytuacja polityczna zmieniła.

Na sali zjawia się członkini organizacji podziemnej z czasów okupacji. Trudność udowodnienia, konspiracja bowiem nie znosiła nazwisk i reklamy. Sąd wykazuje jednak jak najlepszą wolę, kilkakrotnie odracza sprawę, ażeby dać możność zebrania dowodów. Równocześnie jednak bardzo gruntownie bada wszelkie świadectwa. Na ostatniej rozprawie znowu zabrakło jednego ogniwa. Jeszcze raz wyrok odroczony.

Mała ilość zatwierdzanych wniosków o rehabilitację dokładnie odpowiada wartości moralnej łódzkich „volksdeutschów" i budzi zadowolenie wśród ludzi, znających doskonale miejscowe warunki. W mieście, w którym mieściło się jądro przedwojennej hitlerowskiej roboty na Polskę, gdzie już w roku 1938 maszerowały ulicami miasta oddziały sfanatyzowanej, niemieckiej młodzieży, gdzie w zakonspirowanych mieszkaniach tworzone były magazyny broni i amunicji, starannie później wyzyskane w tragicznym wrześniu 1939 r. — w tym mieście nie ma dziś miejsca na łagodne wyroki.

Łódź winna stać się przykładem dla wielu terenów, na których zagadnienia niemieckie są rozwiązywane w sposób niewłaściwy, a często wręcz niebezpieczny dla państwa. Każdemu według zasług — nie za mało, ale też nie za wiele. Polakiem może być ten tylko, kto na to miano w pełni zasłużył.

B. M.

Kto ma rację

Teściowa i s-ka tj. żona, jednogłośnie orzekły, że jestem kretynem i że nie mam rozumu ani za grosz i proszę osądzić, czy nie miały racji.

Mam przyjaciela i ów młodzian jest przyjacielem mojej żony, chociaż ona twierdzi, że nie jest jego przyjaciółką. Przyjaciel ten jest właśnie powodem nieporozumienia i chociaż ja go osobiście nie bardzo poważam, to jednak ludzie go szanują, a kelnerzy nawet w pas mu się kłaniają.

Elegancko ubrany bywa każdego dnia „Pod Orłem", u „Ritza" i w innych podobnych lokalach, a można go poznać po pierścieniach na każdym z palców, złotej „Omedze" — i takiejż papierośnicy. Młodzian ten odkrył w sobie dziedziczne choroby, wskutek czego nigdzie nie pracuje, bo wiadomo „Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie" itd. Że jest chory, nigdzie nie wychodzi, zapuszcza brodę i tylko czyta „Na szlaku" i inne trampowskie powieści.

Pewnej nocy, ogarnięty szałem zachodu, pakuje słoninę, szmalec i cukier do worków i jedzie się osiedlać. Robi to chyłkiem i nocą, bo nie chce spotykać znajomych i słuchać pochwał, że szkoda, że młody, że pionier itp. Jedzie do Gdańska, ale żyłka podróżnicza gna go z miejsca na miejsce. Więc Szczecin, Kołobrzeg i Piła, by wreszcie próżne od słoniny worki uzupełnić innym towarem. Wówczas nagle odzywa się w nim tęsknota za domem i miastem rodzinnym. Postanawia wracać. Wybrudzony, nie ogolony, z kilkoma workami i pakunkami biega od wagonu, by, jako wracający z pracy, otrzymać lepsze miejsce w wagonie. Odpowiadał, że pewnego razu dostał od jednej litościwej rozwódki kawałek kiełbasy, tak żałośnie prezentował się. Do miasta wraca nocą, bo nie chce mówić znajomym, że chory, że klimat i niemożliwe warunki. Wieczorem zaś już odmłodzony i uśmiechnięty siedzi w „Wiśle" albo w „Bukiecie" i razem z moją żoną cedzą likierek. Ja w tym czasie zjadam resztę obiadowej zupki i przyznam się, że tego przyjaciela nie bardzo poważam, chociaż ludzie go szanują, kelnerzy w pas mu się kłaniają, a kelnerki to chyba odrazu „szpagat" robią.

Ed.—Ro.



— Heleno, podaj mi prędko befsztyk.

— Proszę pana, pies go porwał i zżarł.

— No to daj serdelki...

— Toć proszę pana, pies je też zżarł...

— To podaj zimną pieczeń...

— I tę pies zżarł, proszę pana...

— To dawaj psa, coś muszę do diabła zjeść...

— ???!